

RH. 115

404
4114-163:Vers

OPINIA O PLANIE GENERALNYM WARSZAWY.

Jestem bardzo wzruszony faktem, że jestem tu między Wami, w mieście bohaterskim, które pozostało żywe mimo, iż barbarzyńcy niemieccy dążyli do starcia go z powierzchni ziemi i że przemawiam w obecności naszego znakomitego kolegi, Arkasa, posła rewolucyjnej Hiszpanii, walczącej dotąd o wolność tak, jak Wy o nią walczyliście.

Szczerze jestem, że widzę tu Prezydenta m. Warszawy Ob. Tołwińskiego, którego zaproszeniu zawdzięczam zaszczyt przybycia do Warszawy celem wydania opinii o Planie Generalnym Stolicy.

Przypuszczam, że ustosunkujecie się życzliwie do moich uwag. Zbyt mało miałem czasu, aby zbadać do gruntu wszystkie elementy Waszego wspaniałego dzieła. Wybaczcie mi tedy, że ograniczę się do omówienia zasad, których wynikiem jest Plan Generalny.

Jestem pod wrażeniem doskonałej organizacji odbudowy, z której zarysem zdołałem zapoznać się w Ministerstwie Odbudowy, a także pod wrażeniem rozległości i zasięgu prac, prowadzonych przez Główny Urząd Planowania Przestrzennego oraz przez Biuro Odbudowy Stolicy. Znaleźliśmy tu - mówię w liczbie mnogiej, bo mam na myśli kol. Lurcat i siebie - pierwszorzędną zespół architektów i urbanistyczny. Uważam, że plan regionalny i plan m. Warszawy są rozwiązane słusznie. Zasada rozbudowy



miasta wzdłuż dwóch podstawowych osi z przeważającym kierunkiem NS, podyktowanym przez bieg Wisły, jest również bez zarzutu.

Organizacja miasta, podzielonego logicznie na dzielnice, zróżnicowane wg. podstawowych funkcji: przemysłu, administracji, mieszkania i wczasów jest założona słusznie - a czyste teoretycznego punktu widzenia możnaby podział na grupy przeprowadzić jeszcze radykalniej.

Wzorowym rozwiązaniem jest podział dzielnic miejskich na osiedla, uznane za podstawowe jednostki organizmu miejskiego. Na całym świecie architekci naszej szkoły dążą do ugruntowania podobnych zasad. Byłem doprawdy wzruszony, poznając ten odcinek Waszej pracy, który nazywacie osiedlem społecznym. Sam, w czasie wojny, dużo pracowałem nad jego teorią i praktycznym zastosowaniem przy budowie osiedli dla robotników przemysłu wojennego w Stanach Zjednoczonych. Przyjechawszy do Warszawy przekonałem się, że i Wy w tym samym okresie, lecz w zupełnie innych warunkach, bo pod straszliwym uciskiem hitlerowskiej okupacji, doszliście do analogicznych rezultatów i że posunęliście się w opracowaniu tego problemu dalej, niż jakikolwiek zespół planistów w innych krajach.

Nie chcę rzucać chaotycznych uwag i dlatego postaram się ująć- dzisiejsze przemówienie w szereg punktów, dotyczących analizy poszczególnych sieci usługowych. W zakończeniu spróbuję dać syntezę moich uwag.

Sieć Administracyjna.

Zacznę od zagadnienia administracji, które w Warszawie, jako Stolicy, jest szczególnie skomplikowane, ponieważ rozkłada się jakgdyby na cztery poziomy:

1) Administracja na płaszczyźnie międzynarodowej wymagająca gmachów, nawet dzielnicy ambasad, konsulatów i przedstawicielstw handlowych i kulturalnych,

2) Administracja ogólnopaństwowa : parlament, ministerstwa i t.p. instytucje dyspozycji politycznej, kulturalnej, społecznej i t.p. w skali krajowej,

3) Samorząd stołeczny,

4) Samorząd dzielnicowy (lokalny samorząd terytorialny i usługowy).

Organizacja tego samorządu wyłania trudne do rozwiązania zagadnienia urbanistyczne. Sposób, w jaki wpływa ona na plan generalny Warszawy i w jaki zasady jej zostały w planie odzwierciedlone, uważam za dobry. Kolega Lurcat sprzeciwia się usytuowaniu budynków użyteczności publicznej na skraju Skarpy. Ja jestem przeciwnego zdania i skłaniam się do rozwiązania wybranego przez autorów planu Warszawy.

Sieć Transportowa.

Przejdę z kolei do sieci transportowej. Zasada, przyjęta przez Was dla ukształtowania organizmu miejskiego : rozciągnięcie miasta wzdłuż rzeki okaże się słuszną tylko pod tym warunkiem, jeżeli transport osobowy i towarowy będą rozwiązane bez zarzutu.

Wiemy wszyscy, iż celem transportu osobowego jest zaoszczędzenie energii i czasu mieszkańców w codziennych wędrówkach do miejsca pracy i z powrotem oraz zapewnienie im swobody wyboru zatrudnienia. Sieć transportowa musi być rozwiązana w taki sposób, aby mieszkaniec mógł łatwo przerzucać się z miejsca zamieszkania do miejsca pracy, Ruch osobowy w wielkim mieście musi opierać się w zasadzie na środkach transportu masowego, ponieważ posługiwanie się indywidualnym samochodem jest nie tylko marnotrawstwem motoru, paliwa i t.p. ale również przestrzeni miejskiej koniecznej na zbyt szerokie jezdnie, parkingi i t.p.

Wydaje mi się, że sieć tranzytową zaprojektowaliście w naszym planie w sposób słuszny. Chciałbym zastrzeżenia co do metra, zwłaszcza w tych punktach, w których wychodzi ono z ziemi na powierzchnię. Według mnie, tam, gdzie metro biegnie po powierzchni, należałoby je przeprowadzić w szerszych pasach zieleni, żeby uniknąć hałasu i wypadków. Ma ono zwłaszcza na odcinku północnym niebezpieczną tendencję przecinania dzielnic mieszkalnych i dlatego wydaje mi się, że byłoby wskazane podkreślić jego przebieg większą przestrzenią izolacyjną niż to przewiduje plan generalny. Zadaje sobie również pytanie, czy trasa metra nie jest za bardzo oddalona od pewnych aglomeracji mieszkalnych, które widzę na planie.

Przejdę z kolei do sieci drogowej. To co widzę w planie, wydaje mi się doskonałe. Pozwolę sobie jednak raz jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie parkingów. Nie zagłębiając się w szczegóły, chciałbym zaznaczyć, że jest to jeden z najtrudniej-

szych problemów. Nasze miasta amerykańskie zostały zostały zatrute przez samochody, ponieważ w planach miast nie przewidziano zgóry potrzebnych dla nich przestrzeni. Pozwolę sobie również zwrócić uwagę na konieczność bardzo dokładnego przestudiowania dworców autobusowych dla autobusów długodystansowych, ponieważ w najbliższej przyszłości należy oczekiwać silnego rozwoju tego środka transportu. Wiecie, że teraz w Ameryce można przebyć odległości sięgające 5 tys.klm. w autobusach zaopatrzonych w sleepingi, wagony restauracyjne e.c.t, Wydaje mi się, że w niedługiej przyszłości autobus Paryż-Moskwa, idący przez Warszawę stworzy w Stolicy zagadnienie zbudowania całego osiedla, ponieważ podróżnym potrzebne będą hotele z pełną siecią usług wypoczynkowych i transportowych. To jest jedno z wielu zagadnień, dla którego musicie znaleźć rozwiązanie w planach szczegółowych.

Nie jestem przekonany, czy sieć komunikacyjna dla zaopatrzenia miasta pomyślana jest słusznie. Zgadza się z kol. Lurcat, że lepszym rozwiązaniem byłby system obwodowy z centralnymi magazynami dzielnicowymi, z których produkty byłyby rozprawadzane do poszczególnych punktów zaopatrzenia w osiedlach i koloniach.

Wydaje mi się, że przeprowadzenie dodatkowych studiów nad siecią zaopatrzenia byłoby bardzo wskazane.

Z kolei zastanawiałem się nad zagadnieniem sieci dróg pieszych, niezależnej od ulicznej sieci kołowej. Wiecie wszyscy, że chodniki, obrzeżające jezdnie są złem koniecznym, ale tylko w miastach istniejących, gdzie niema przestrzeni zielonych, w których można byłoby wytyczyć specjalną siatkę alej i drózek wyłącz-

nie dla ruchu pieszego. Sieć ta przebiegałaby w ten sposób, aby człowiek mógł dowolnie wybrać albo drogę prostą, łączącą w sposób najkrótszy punkt, z którego wychodzi z punktem, do którego zdąża, albo też drogę okrężną, wijącą się w sposób jaknajbardziej fantastyczny w zieleni. Jest to konieczne dla zapewnienia jednostce swobody wyboru, która możliwa jest właśnie przy komunikacji wolnej, jaką jest ruch pieszego. Na taki wybór tras nie można jednostce pozwolić przy kosztownych trasach komunikacji szybkiej. Zwracam uwagę na ten stosunkowo drobny szczegół dlatego, że wkraczamy w epokę masowego stosowania standartów, które są warunkiem koniecznym potaniaenia, a więc upowszechnienia zdobyczy techniki budowlanej. Ale standaryzacja nie powinna prowadzić do jednostajności.

Standart jest słuszny, o ile odpowiadać będzie rozmaitym potrzebom. Jednostki wtedy tylko przyjmą chętnie standaryzację, o ile nie zuboży ona ich możliwości korzystania z udogodnień nowoczesnego życia. Jeżeli chcemy, aby życie zbiorowe mieszkańców projektowanych przez nas osiedli rozwijało się i bogaciło, musimy jednocześnie starać się o wzbogacenie przejawów życia jednostek. Te dwa dążenia nie są bynajmniej przeciwstawne lecz uzupełniają się wzajemnie.

Sieć oświatowa.

Sieć oświatowa, z którą zapoznaliście mnie w zarysie, jest pomyślana słusznie. Ostatnio w Ameryce zrezygnowaliśmy z zasady poczwórnych szkół powszechnych obliczonych na 1200 uczniów każda i staramy się szkoły zmniejszyć tak, aby jedna szkoła powszechna obsługiwała dzieci z osiedla, liczącego 5-6 tysięcy osób. O wyborze typu szkoły powszechnej dla naszych osiedli

zdecydują raczej względy ekonomiczne - a doświadczenia pedagogiczne, uzyskane po wybudowaniu w jednym osiedlu szkoły na 600 uczniów, a innymi zaś szkoły na 1200 uczniów dadzą Wam dostosowane do Waszych warunków wytyczne na przyszłość.

Siedź służby zdrowia.

Jestem sam specjalistą w dziedzinie szpitalnictwa i jest rzeczą zrozumiałą, że na ten punkt Waszej pracy zwróciłem szczególną uwagę. Mam pewne zastrzeżenia, które chcę podkreślić. Cyfra 12000 łóżek szpitalnych, nie licząc klinik, jest stanowczo zbyt wielka w stosunku do maximum przewidywanego przez Was zaludnienia Warszawy, określonego na 1.200.000 mieszkańców. Przy zbyt wielkiej liczbie łóżek trudno zorganizować szpital w sposób ekonomiczny. Przyjmujecie jako typ powszechnie stosowany szpital o 600-800 łóżkach. W Stanach Zjednoczonych, gdzie technika szpitalna stoi bardzo wysoko - pozostawiliśmy już poza sobą okres gigantomachii w szpitalnictwie. Najlepsze szpitale - to ośrodki o średniej wielkości, od 250-500 łóżek maximum. Jedynie kliniki uniwersyteckie, gdzie jednocześnie z leczeniem prowadzone jest nauczanie medycyny, muszą być wielkie. Oczywiście, że wymienione przezemnie cyfry mogą ulegać pewnym wahaniom zależnie od polityki, która nadaje kierunek służbie zdrowia. W Ameryce na przykład czyni się usilne starania, aby pobyt chorego w szpitalu ograniczyć do minimum, a za to zapewnić mu w okresie rekonwalescencji fachową opiekę pielęgniarską w domu. Zdaję sobie jednak dokładną sprawę z tego, że system ten byłby nie do przyjęcia w krajach, gdzie średni standart mieszkaniowy nie pozwala na stworzenie rekonwalescentowi warunków higienicznych, niezbędnych dla

całkowitego dojścia do zdrowia. Zwłaszcza w zrujnowanej Warszawie byłoby to rzeczą absolutnie niemożliwą. Natomiast proponowałbym Wam zastanowienie się nad systemem przyjętym ostatnio w Francji. I tam również właściwe czynniki doszły do wniosku, że utrzymanie chorych przez dłuższy czas w szpitalu, wyposażonym we wszelkie urządzenia specjalne, zbyteczne dla chorego w okresie rekonwalescencji, jest nieekonomiczne, ale ponieważ wobec braku sił pielęgniarskich kontynuowanie fachowej opieki w okresie rekonwalescencji, spędzanym w indywidualnym mieszkaniu, byłoby niemożliwe, postanowiono stworzyć sieć specjalnych szpitali dla ozdrowieńców. Szpitale te są znacznie tańsze, jeżeli idzie o inwestycje, a także pod względem eksploatacyjnym, gdyż wymagają mniej licznej obsługi. Poza tym nie muszą one mieścić się w wielkich ośrodkach miejskich - korzystniej nawet sytuować jest szpitale dla ozdrowieńców w miejscowościach podmiejskich, wśród sosnowych lasów, w dobrych warunkach klimatycznych, których nie może zapewnić wielkie miasto. W wypadku Warszawy względ ten jest specjalnie ważny, gdyż przez długie jeszcze lata Warszawa nie będzie się nadawała pod względem zdrowotnym dla lokowania w niej ozdrowieńców.

W Stanach Zjednoczonych dajemy około 4 łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców. Statystyki Związku Radzieckiego wykazują jeszcze mniejsze cyfry, ale tam łóżka szpitalne wykorzystane są znacznie intensywniej niż w U.S.A.

Projektowane przez Was szpitale są nie tylko zbyt wielkie w cyfrach bezwzględnych i przez to mogą okazać się zbyt mało wydajne, ale są również dwukrotnie za duże w stosunku do przyjętego

w Planie Warszawy systemu podziału na dzielnice. Przewidując 5 łótek na 1000 mieszkańców mielibyśmy jedn szpital 500-łótkowy na dzielnicę. Taki podział byłby słuszny, gdyby szpitale były uzupełnione siecią ośrodków zdrowia, pokrywającą się z siecią osiedli. Poszukiwania racjonalnej organizacji sieci służby zdrowia w Związku Radzieckim, we Francji i w Anglii zmiierzają w kierunku rozpowszechnienia ośrodków zdrowia jako podstawowego elementu. Ośrodek zdrowia powinien leżeć w centrum osiedla jako jego nieodłączny podstawowy element. Nie szpital, ale ośrodek zdrowia powinien według najnowszych badań stanowić zasadnicze ogniwo służby zdrowia - powinien czuwać nad zdrowiem człowieka nie wtedy, kiedy już ciężko zachoruje, ale wtedy, gdy pozornie nic mu nie dolega. Stosowanie medycyny profilaktycznej, eugenicznej i t.p. oraz leczenie ambulatoryjne powinno być zadaniem osiedlowych ośrodków zdrowia. Ośrodki zdrowia, jako podstawowe jednostki służby zdrowotnej pokrywają się logicznie z koncepcją osiedli społecznych, uznanych za podstawową jednostkę organizmu miejskiego. W tak pojętym ośrodku zdrowia każdy mieszkaniec powinien mieć kartę, w której notowany będzie stan jego organizmu od chwili urodzenia aż do śmierci. Z tych osiedlowych kart zdrowia składać się będzie w przyszłości kartoteka zdrowia mieszkańców całego miasta. ~~Wz~~

Uzupełnieniem ośrodka zdrowia powinna być instytucja lekarzy i pielęgniarek domowych - lekarz domowy stanowić może konieczne ogniwo pomiędzy ośrodkiem zdrowia a szpitalem - on to właśnie powinien kwalifikować chorych do leczenia szpitalnego i do jego obowiązków należeć będzie między innymi zarezerwowanie miejsca w szpitalu dla swego pacjenta.

W przewidywanym przez Was układzie ambulatorium przy szpitalu stanowi sui generis ośrodek zdrowia - pozatym pomiędzy dwoma szpitalami sytuujecie dodatkowy ośrodek zdrowia. Ta sieć nie jest wcielona do organicznego podziału miasta. Nie jest to ani sieć funkcjonalna, ani sieć społeczna. Powtarzam, iż zagadnienie to wymaga głębszego przemyślenia i korekty.

Sieć zaopatrzenia.

Zastanówmy się z kolei nad siecią zaopatrzenia. Powinna ona przenikać do wszystkich osiedli - a nawet kolonii, Jej zasadniczy układ zależność będzie oczywiście od systemu ekonomicznego, który będzie u Was panował, jak mi się wydaje, będzie czemś pośrednim pomiędzy pełnym socjalizmem, jak w ZSRR, a wybujałym kapitalizmem, jak w U.S.A. Miasta amerykańskie, a nawet małe miasteczka, przeładowane są poprostu sklepami, które, właśnie z powodu ich nadmiaru, muszą od czasu do czasu bankrutować. Proces bankructwa poszczególnych sklepów przyspieszony jest, rzecz prosta, przez rozwój t.zw. chain-stores, utrzymywanych przez jedną firmę, np. słynne "Five-and-ten cent stores" Woolwortha, które zalewają całą Amerykę tandetami, ale za to niezmiernie tanimi produktami. Rozwój chain-stores, kontrolowanych przez wielki kapitał, coraz mocniej wypiera z rynku drobne firmy - to, że Woolworth sprzedaje tandetę, nie wpływa bynajmniej na zmniejszenie jego obrotów; nie każdego stać na kupienie rzeczy dobrych i trwałych, ale każdy w Ameryce kupuje.

Niema oczywiście mowy o społecznym rozwiązaniu sieci zaopatrzenia w U.S.A., ponieważ cały handel jest w rękach ini-

cyjatywy prywatnej, a spółdzielczość rozwija się tylko w nielicznych ośrodkach - ale tym nie mniej urbanisci nie zapominają o tym, że dostarczenie produktów jest niezmiernie ważnym czynnikiem życia społecznego i dlatego przewidują jaknajwiększe zbliżenie ośrodków zaopatrzenia do konsumenta. Urbanistyka amerykańska zmierza do decentralizacji sieci handlu, choć nasze wielkie metropolie są klasycznym przykładem centralizacji handlu w olbrzymich magazynach uniwersalnych (Department stores). Ale właśnie dlatego, że tyle mamy kłopotów komunikacyjnych i innych, wynikających z nadmiernej centralizacji handlu, poznaliśmy do głębi jej błędy i przestrzegamy przed ich powtarzaniem naszych warszawskich kolegów.

Wydaje mi się zresztą, że rozwijając sieć zaopatrzenia spółdzielczego i dysponując jej terenami miejskimi, pracujecie w warunkach znacznie korzystniejszych, niż nasi amerykańscy koledzy - macie możliwość kontroli - możecie zwiększyć ilość ośrodków zaopatrzenia, tam, gdzie zbyt mała ich ilość utrudnia mieszkańcom życie, a jednocześnie likwidować sklepy, które okażą się zbyteczne. W ten sposób możecie w praktyce przeprowadzić odpowiednie doświadczenia i prędzej, niż inne miasta, doczekać się wzorowej sieci zaopatrzenia mieszkańców. Nie należy uważać funkcji "kupowania" za coś podrzędnego - jest to taka sama czynność, jak każda inna. Przy właściwym ukształtowaniu punktów zaopatrzenia mogą one stać się ogniwem sieci współżycia społecznego, jako miejsce, gdzie ludzie spotykają się, rozmawiają ze sobą, wymieniają myśli etc. Im więcej sposobności do spotykania przewidzimy w naszych osiedlach, tem bogatsze stanie się życie mieszkańców.

Sieć łączności.

Niestety nie udało mi się przeanalizować projektowanego u was systemu sieci łączności, to zn. poczty, telegrafu, radia, i telefonów. Istnieje w tej dziedzinie mnóstwo wynalazków, mających na celu jaknajwiększe usprawnienie łączności. W Chicago np. projektuje się obecnie sieć rozprowadzenia poczty po całym mieście podzielnym kanałem, włączonym do wspólnego tunelu, który objąć ma przewody pocztowe, wodociągowe, kanalizacyjne i t.p. Rzućmy tę sugestię jedynie dla przykładu, nie odważając się oczywiście proponować jej jako sprawdzonego rozwiązania.

Mieszkania.

Nie potrzebuję chyba przekonywać was, że mieszkanie należy również do sieci usługowej. Jeżeli więc całą sieć usługową opieramy na zasadzie swobodnego wyboru, to zasada ta powinna właśnie w dziedzinie mieszkaniowej znaleźć najszersze zastosowanie. Obowiązkiem architekta i urbanisty jest przewidzieć ilość typów domów mieszkalnych i samych mieszkań dostatecznie urozmaiconą dla zaspokojenia potrzeb ludności wszelkiej kategorii - różnych upodobań, o różnym składzie rodziny.

Był w Ameryce okres mody drapaczy chmur - projektowano w każdym mieście mnóstwo kilkudziesięciopiętrowych, które oczywiście okazały się niedogodne dla rodzin licznych. Wtedy architekci wpadli w drugą ostateczność, uznali, że jedynym rozwiązaniem są domki jednorodzinne z indywidualnymi ogródkami i dążyli do niekończącego się rozlewiska miast-ogrodów. Żadne z tych rozwiązań nie może pretendować do wyłączności.. Ludzie nie są jednakowi, nie mają jednakowych upodobań i jednakowych potrzeb i

Dlatego architekt i urbanista obowiązani są przewidzieć w granicach możliwości taką ilość typów domów i mieszkań, aby każdy mógł wybrać to, co mu w danym okresie życia najbardziej odpowiada. Rozsądni urbaniści amerykańscy dążą do koncentrowania rodzin małych i bezdzietnych w domach wysokich, zaś rodzinom licznym, obciążonym drobnymi dziećmi chcą zapewnić mieszkanie w domu parterowym lub jednopiętrowym - wolnostojącym lub szeregowym. Ale uważamy za wielki błąd stwarzanie osiedli, złożonych wyłącznie z domów wysokich lub wyłącznie z domów niskich, gdyż zmuszałoby to samorząd do wprowadzenia sztucznego, niczym społecznie nieuzasadnionego podziału ludności. Jednostka w osiedlu powinna mieć możliwość spotykania się z jednostkami wszelkich typów - sąsiedztwo rodzin bezdzietnych i rodzin licznym jest bardzo korzystne pod każdym względem - również pod względem populacyjnym.

Dlatego też powinniśmy przewidzieć w każdym osiedlu rozmaite typy domów mieszkaniowych - poczynając od domków jednorodzinnych parterowych, kończąc choćby na drapaczach. Daje to, oprócz korzyści społecznych, możliwość nowych rozwiązań przestrzennych, wynikających ze swobody operowania zestawieniami brył o różnych wysokościach.

Z tego punktu widzenia, uważam za błąd tendencję do zwiększania gęstości zaludnienia i jednoczesnego zwiększania wysokości budynków w miarę zbliżania się do ośrodka administracyjnego. Zgadzam się w tym wypadku z kol. Lurcat, który widzi w tym układzie pozostałości urbanistyki epoki kapitalistycznej, która musiała liczyć się z chciwością właścicieli gruntów, którzy tereny w centrum miasta chcieli wykorzystywać jaknajintensywniej, bez

względu na dobro przyszłych lokatorów. W tej tendencji kryje się groźne ze społecznego punktu widzenia niebezpieczeństwo selekcji rodzin, stwarzania warunków bytowania, bardziej lub mniej uprzywilejowanych i ograniczenia możliwości współmieszkania na jednym terenie rodzin różnej wielkości. Jeżeli twierdzicie, że w pobliżu centrum winny mieszkać osoby, które pracą swą są związane z city, podważacie tym samym zaufanie do rozwiązania sieci komunikacyjnej. W tak niewielkim stosunkowo mieście, jak Warszawa, wszystkie dzielnice mogą mieć łatwy i szybki dostęp do centrum. Poza tym pamiętać musicie o tym, że ci, którzy w centrum pracują, nie powinni w nim mieszkać, aby po pracy nie mieć stale tych samych wrażeń - dążenie do zmienności wrażeń leży w naturze człowieka.

Twierdzicie, że w centrum skupicie hotele i pensjonaty. Oczywiście, że ośrodek hotelowy powinien leżeć w pobliżu dworców kolejowych, autobusowych i t.p. i to przy komunikacyjnym systemie, zastosowanym w Warszawie, okolice dworca Głównego są dobrze wybranym punktem dla paru hoteli. Ale nie zapominajcie o tym, że hotele mogą być rozsiane planowo w całym mieście - że każda dzielnica musi mieć co najmniej jeden hotel. Każdy z Was ma zamiejscowych przyjaciół, ale nie każdy ma własny pokój gościnny. Gościa przyjmuje się nie w godzinach pracy, ale po pracy, wtedy, kiedy wracacie do swego mieszkania. Przyjemnie jest mieć gościa swego w pobliżu - pokój hotelowy w sąsiedztwie osiedla mieszkaniowego zastąpi doskonale własny pokój gościnny - luksus, na który mieszkańcy Warszawy nie prędko się zdobędą.

Musicie także przewidzieć w każdym osiedlu domy zbiorowe o charakterze hotelu czy pensjonatu, zapewniające mieszkań-



com całkowitą obsługę. System ten coraz bardziej rozpowszechnia się w Ameryce, gdzie służba domowa jest najwyższym luksusem - naogół instytucja ta jest w stadium zaniku. Jednocześnie kobieta podnosi swój standart życia społecznego i kulturowego - pracuje zawodowo i zrównana jest w prawach z mężczyzną. Kobieta, pracująca zawodowo w okresie wojny, nauczyła się samodzielności i nie chce z niej rezygnować - u nas także widzę kobiety pracujące, jako zjawisko masowe. Jeżeli w tej chwili jeszcze wielu pracowników umysłowych może pozwolić sobie na posługaczki, to w miarę uprzemysławiania się Polski, coraz mniej kobiet godzić się będzie na spełnianie obowiązków domowych niewolnic. Stąd konieczność domów, obsługiwanych zbiorowo.

Biblioteki.

Ameryka jest klasycznym krajem publicznych bibliotek - problem ten jest u nas wszechstronnie studiowany i badany, istnieje w tej dziedzinie duże doświadczenie. Ostatnie nasze analizy wykazały, że jedna biblioteka na 20-25.000 mieszkańców stanowi w U.S.A. optimum. Przy zbyt wielkiej ilości bibliotek nie są one w dostatecznym stopniu wykorzystane - zbyt rzadka sieć wpływa na zmniejszenie czytelnictwa. Podkreślam znowuż, że podana przezemnie cyfra optymalna w warunkach amerykańskich może nie odpowiadać warunkom polskim, ale w każdym razie należy zastanowić się głęboko nad zagadnieniem właściwego zwymiarowania podstawowej komórki sieci bibliotecznej.

Muzea.

W miastach istniejących muzea są przeważnie scentralizowane.

Ale urbaniści-społecznicy są zwolennikami wzbogacenia sieci urzędów dzielnicowych muzeami dzielnicowymi, w których, oprócz stałych wystaw dzieł sztuki można byłoby organizować pokazy rysunków dziecięcych, prac malarskich i rzeźbiarskich t.zw. amatorów, wystawy sztuki stosowanej, sprzętów i t.p. Te muzea mogłyby stać się terenem międzydzielnicowego współzawodnictwa w dziedzinie kultury i sztuki.

A obowiązkiem naszym jest poszukiwanie dróg jaknajbardziej wszechstronnego wzbogacenia jednostki i grup ludzkich pod względem kulturowym. Dlatego idziemy w kierunku jaknajgłębszej infiltracji kultury i sztuki przez organizowanie jej ośrodków już dla stosunkowo niewielkich grup ludzkich.

Służba bezpieczeństwa.

W dziedzinie służby bezpieczeństwa - policji i straży pożarnej - obserwujemy w Stanach Zjednoczonych bardzo interesujący postęp: Policja piesza znika całkowicie z ulic miasta - jedynymi jej przedstawicielami są policjanci, regulujący ruch. Natomiast bardzo rozwinięta jest liczebnie policja samochodowa. Używane przez nią wozy zaopatrzone są w odbiorniki radiowe i małe stacje nadawcze. W ten sposób utrzymuje policja samochodowa stały kontakt z miastem i potrzebuje znacznie mniejszej ilości stałych budynków.

Zmniejsza się również wydatnie ilość budynków potrzebnych dla straży pożarnej, przede wszystkim dzięki temu, że wszystkie budynki miejskie są z reguły ogniotrwałe, pozatym zaś dzięki wielkiemu rozpowszechnieniu lokalnych urzędów gaśniczo-

wych instalowanych w każdym niemal wielkim domu.

Sieć wczasów.

W miarę rozwoju uprzemysłowienia musimy tworzyć coraz lepszą sieć wczasów dla robotników. Celem racjonalnie zorganizowanej służby wczasów jest korygowanie deformacji, nabywanych przez robotnika przy pracy w warsztatach przemysłowych. Mam na myśli deformację nie tylko natury czysto fizycznej, ale również duchowej i umysłowej. Dlatego w sieci ośrodków wczasów należy przewidzieć oprócz urządzeń sportowych, wpływających na fizyczny rozwój człowieka, instytucje zapewniające rozrywki umysłowe. Ponadto w ośrodkach tych konieczne są tereny czysto wypoczynkowe ze szczególnym uwzględnieniem terenów ciszy. Związek Radziecki oddawna już uznał konieczność stworzenia sieci parków, wypoczynku i kultury, i zakłada tego rodzaju ośrodki zarówno w miastach istniejących, jak w nowobudowanych aglomeracjach.

Uważam, że sieć wczasów powinna wiązać się z siecią ośrodków zdrowia, nauczania, zaopatrzenia i t.p., ponieważ urządzenia te uzupełniają się wzajemnie. Wydaje mi się tedy, że zarówno dzielnica, jak osiedle powinny mieć charakter ośrodków z wyraźnie wykształconym jądrem centralnym. Terminu tego używam dlatego, że doszukuję się wszędzie struktury nie tyle komórkowej, ile atomowej. Nic w tym dziwnego - przeszliśmy przecież z epoki mechanistycznej do epoki biologicznej.

Jeżeli do rozwiązań urbanistycznych podejmiemy od strony racjonalnej organizacji sieci usługowej, to musimy dojść do słusznych wyników. Słuszne rozwiązanie urbanistyczne musi być słuszne również z punktu widzenia ekonomii i socjologii wpoce

planowej gospodarki uspołecznionej, planowanie gospodarcze nie może nie pokrywać się z planowaniem przestrzennym - sprzeczności są tu niemożliwe.

Być może, że zająłem Wam zbyt wiele czasu, analizując Wasz plan według poszczególnych sieci usługowych, ale nie odważyłbym się porwać na syntetyczną ocenę, gdybym nie zastanowił się nad najważniejszymi funkcjami, jakie miasto musi spełnić, aby zapewnić mieszkańcom należyte warunki bytowania i pracy.

Zastrzegam się, że pewne moje obiekcje w stosunku do syntezy sieci usługowych, jaką stanowi plan generalny Warszawy, będą czysto teoretyczne. Wypowiem je uczciwie i szczerze, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że pewne właściwości fizjograficzne, terenu, na którym rozwija się Warszawa, a także specyficznie polskie warunki ekonomiczne i społeczne, których oczywiście nie byłem w stanie gruntownie poznać sprawiają, że pewne odchylenia od czysto teoretycznych rozwiązań stają się konieczne.

Z teoretycznego punktu widzenia uważa^łbym, funkcjonalizacja terenów miejskich powinna być jeszcze wyraźniejsza. Zgadzam się całkowicie z sytuacją ośrodka administracyjnego, wybraną przez autorów planu generalnego, zgadzam się też z lokalizacją dzielnic przemysłowych i ośrodka dyspozycji politycznej. Aprobuję również całkowicie, jak to zaznaczyłem na wstępie, organiczną strukturę dzielnicy mieszkaniowej, ale uważam, że dzielnice mieszkaniowe powinny rozwijać się w bardziej bezpośrednim powiązaniu z przestrzeniami zielonymi wzdłuż Wisły i leśną jaknajbliższą rzeki. Obwodowa linia zaopatrzenia z dworcem rozdzielczym na krańcu każdej dzielnicy miałyby wtedy kształt bardzo wydłużonej elipsy,

w której oś długą stanowiłaby Wisła. W miarę rozwoju miasta w kierunku północnym i południowym, skrajne odcinki elipsy przesunęłyby się. Taki układ dzielnic mieszkalnych, powiązany z wielkimi ośrodkami wczasów na podskarpiu i obu powiślach byłby teoretycznie najsluszniejszym rozwiązaniem. Rozumiem jednak, że lokalne warunki (choćby istniejące inwestycje wzdłuż linii średnicowej), zmuszają Was do pewnych odstępstw od schematów najbardziej nawet logicznych.

Zabytki.

Wiele kłopotów sprawia nam problemat konserwacji i odbudowy zabytków. Dużo dyskusji wywołuje to zagadnienie - opinie są podzielone. Wydaje mi się, że zabytki trzeba zachować w tych wszystkich wypadkach, kiedy zachowanie ich nie jest sprzeczne z logicznym rozwojem miasta, Sprzeciwiałbym się natomiast stwarzaniu sztucznych zabytków.

Kolejność odbudowy.

Problemat kolejności odbudowy jest zagadnieniem wyłącznie ekonomicznym. Dowiedziałem się, że w ciągu najbliższych trzech lat plan gospodarczy B.O.S.-u ogranicza się do odbudowy tych obiektów, które dadzą się jeszcze uratować, natomiast budownictwo nowe odłożone jest na lata następne. W ciągu pierwszego etapu realizacji ogólnopństwowego planu gospodarczego ma być odbudowana krajowa sieć transportowa i podstawowy przemysł. Wydaje mi się, że nastawienie to jest zupełnie słuszne - nie mając dostatecznie rozwiniętej bazy przemysłowej, budowalibyście nowe obiekty starymi, a więc nieekonomicznymi metodami i rezultaty byłyby poniżej poziomu, do którego będziecie zdolni już za trzy lata.

Standaryzacja.

Jestem pod głębokim wrażeniem prac Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Odbudowy. Instytut ten ma olbrzymie pole do pracy i byłbym szczęśliwy, gdyby Ameryka, która ma ogromne doświadczenie w dziedzinie normalizacji i standaryzacji mogła i chciała udzielić Wam w tej dziedzinie pomocy. Ja ze swej strony gotów jestem jaknajaktywniej współpracować z Wami również i na tym polu.

Z zagańnieniem standaryzacji związane jest ściśle zagadnienie przewartościowywania, którego wynikiem jest eliminacja przestarzałych typów. Metoda ta zdała egzamin w przemyśle samochodowym, którego doświadczenia staramy się wykorzystać również w przemyśle budowlanym. Planowanie produkcji budowlanej mogłoby więc być zorganizowane w następujący cykl ustalony przez najlepszych amerykańskich specjalistów w dziedzinie organizacji pracy:

- 1) Badanie potrzeb i możliwości (analiza czynników),
- 2) Sformułowanie wyników analizy (projekt architektoniczny),
- 3) Wykonawstwo,
- 4) Rozdział produktów (w wypadku budownictwa mieszkaniowego - przydział mieszkań),
- 5) Użytkowanie i jego kontrola,
- 6) Eliminacja wykrytych podczas kontroli błędów - innymi słowy - przewartościowanie.

Ten cykl zakłada oczywiście ciągłość pracy i kontrolę każdej z faz procesu produkcyjnego. W produkcji budowlanej, opartej

na standaryzacji, faza ostatnia jest szczególnie ważna, ponieważ wszelkie błędy wykrywać należy szybko i możliwie radykalnie usuwać. Błąd, popełniony w poszczególnym wypadku, nie jest niczym więcej, jak jednorazowym błędem. Ale błąd w standardzie, powtórzony kilkadziesiąt tysięcy razy, może doprowadzić do katastrofy. Narzucenie standardu wzmagając poczucie odpowiedzialności i dlatego wypracowanie standardu wymaga zespołowego wysiłku. Zespół ludzi, wypracowujących standard musi być dostatecznie wszechstronny, aby przewidzieć, czy dany standard ma szansę realizacji.

Musimy wprowadzić standardy nie tylko techniczne, ale i administracyjne, w obu wypadkach sprężysta organizacja przewartościowania i eliminacji często decydować będzie o powodzeniu metody standaryzacji.

W czasie wojny w Stanach Zjednoczonych budowano masowo prowizoryczne budynki mieszkalne dla robotników przemysłu wojennego.

W roku 1941 przeprowadziłem przy pomocy współpracy 60 techników, pracujących pod moim kierunkiem, szczegółowe badania typów budowanych mieszkań i złożyłem naszemu rządowi wnioski, dotyczące zmiany standardów, która konieczna będzie po zakończeniu wojny. Było dla mnie jasnym, że budynki, pomyslane i wykonane jako prowizoryczne, muszą w przewidzianym terminie ulec rozbiórce, ale rząd nie skorzystał z wyników tych badań i nie wciągnął administracji osiedli robotniczych do zespołu współpracującego nad zagadnieniem standardów mieszkaniowych. W ten sposób ogromna szansa badań, obserwacji, kontroli użytkowania i przewartości-

ciowania wielkiej ilości typów mieszkań, została zmarnowana.

Produkcja budowlana.

Na całym świecie zmierzamy obecnie do uprzemysłowienia budownictwa. Bezdomność lub głód mieszkaniowy jest wszędzie zjawiskiem masowym i bez masowej t.zw. przemysłowej produkcji domów nie zdołamy zjawiska tego opanować. Prezydent Roosevelt stwierdził na początku wojny, że w Stanach Zjednoczonych 40% ludności ^{nie} może pozwolić sobie na przyzwoite mieszkanie, przyzwoite ubranie i zadawalający stan zdrowotny. Obniżenie kosztów produkcji budowlanej jest u nas zagadnieniem palącym. Idzie o to, aby wyprodukowane obiekty mogły istotnie stać się udziałem jaknajszerszych mas. Jednocześnie zaś uprzemysławiając budownictwo, przeistaczamy wyzyskiwanych robotników i chałupników w wykwalifikowanych i zorganizowanych robotników przemysłowych, dzięki czemu podnosimy poziom ich życia. Robotnik budowlany przy normalnym wykonywaniu pracy na placu budowy zatrudniony jest zaledwie 160 dni w roku. Uprzemysławiając produkcję budowlaną, przenosimy ją z placu budowy do hal fabrycznych i zapewniamy robotnikowi lepsze warunki pracy i ciągłość zatrudnienia. Stykając się w pracy ze skoplikowanymi maszynami i instrumentami, robotnik będzie mógł podnieść swoje techniczne kwalifikacje.

Zauważyłem, że przeważa u Was budownictwo ceglane. Ściany zewnętrzne są z reguły tynkowane. Myślę, że już w najbliższej przyszłości będziecie zmuszeni do zmiany tego systemu - zrusi Was do tego zarówno brak rąk roboczych, jak nadmierne zużycie węgla. Wobec notorycznego braku kamienia i wobec dewastacji lasów, podstawowym materiałem budowlanym stanie

się u Was cement i jego pochodne. W dziedzinie wykorzystania cementu przoduje obecnie Francja. Niezmiernie ciekawy eksperyment budowlany przeprowadzamy obecnie w Orleanie i byłbym szczególnie, gdyby technicy polscy zechcieli przyjąć zaproszenie francuskiego Ministerstwa Budowy i przyjechali do Francji dla zapoznania się z doświadczeniami w dziedzinie produkcji gotowych elementów budowlanych z betonu o naprężeniach wstępnych, z betonu porowatego, wibrowanego i t.p.

Przestrzenność.

Na zakończenie pragnęlbym podkreślić fakt, który szczególnie mnie uderzył. Mam na myśli właściwie polskim urbanistom wyjątkowe wyczucie przestrzenności. Oglądając w B.C.S. plany niektórych osiedli, byłem pod ogromnym wrażeniem doskonałego rozwiązania zagadnienia ukształtowania przestrzeni. Zauważyłem w przelocie nad Polską małe miasteczka o niezmiernie ciekawym ukształtowaniu rynku i otaczających uliczek. A kiedy pokazano mi Kraków, zrozumiałem, że wyczucie przestrzeni i jej bezbłędne kształtowanie ma u Was długą tradycję. Wydaje mi się, iż kontynuując tę tradycję będziecie zawsze tworzyli specyficzną polską architekturę i urbanistykę nawet nie odbudowując zburzonych budynków zabytkowych. Widziałem też w Krakowie doskonale zachowane kościoły i mury obronne, w których cegła jako podstawowy budulec znalazła wspaniałą wyraz plastyczny. Jednocześnie zauważyłem, że stosowany w późniejszych okresach tynk zewnętrzny mający imitować kamień, stanowi dla szczeroci architektury polskiej niebezpieczeństwo.

Dobra architektura musi być całkowicie szczerą - nie ukrywać wstydliwie konstrukcji. Taką architekturą jest francuski gotyk, godny kraju, który wydał Kartezjusza.

Architektura, która ma ambicję stania się architekturą społeczną, musi być więcej niż szczerą - musi być bezwzględnie uczciwą w wyrazie tego, co przekazuje ludowi, w ten sposób bowiem uczy lud myśleć i mówić uczciwie. Staraniem się tedy uczciwie przeprowadzić ocenę Waszej wspaniałej pracy. Kiedy sobie uprzytomnię, że plany Wasze zaczęliście opracowywać w okresie potwornej okupacji, tym głębiej rozumiem ich wagę. Kiedy niszczone Wasze miasta, Wy myśleliście o jego życiu. Postawa Wasza była wspaniała i dlatego plany Warszawy muszą być piękne. Wszystko, co rozpoczęte zostało w walce, musi być w walce kontynuowane i musi wyjść z tej walki zwycięsko. Dlatego wier, że plan Warszawy zwycięży w walce człowieka o opanowanie otaczających nas trudności".

Warszawa, dnia 5 listopada 1946 r.

